

## Bogdan Dziobkowski: Dwie filozofie Ludwiga Wittgensteina

„Traktat” zamyka teza numer 7: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”. Wittgenstein potraktował ją poważnie i przestał zajmować się filozofią. Sytuacja zmieniła się w styczniu 1929 roku, gdy niespodziewanie pojawił się w Cambridge. Początkowo próbował rozwijać pewne idee zawarte w „Traktacie”, ale szybko dostrzegł poważne trudności z tym związane. Jego sposób myślenia zaczął się gwałtownie zmieniać – pisze Bogdan Dziobkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Wittgenstein. Przewyciężanie nieporządku”.

Ludwig Wittgenstein był twórcą dwóch filozofii. Pierwsza (wczesna) została przedstawiona w ukończonym w 1918 roku *Traktacie logiczno-filozoficznym*. Wyrazem drugiej (późnej) są liczne teksty Wittgensteina opublikowane po jego śmierci; najbardziej znany to *Dociekania filozoficzne*. Filozofie te mają odmienny charakter. Obie cechuje jednak urzekająca forma oraz niezwykła siła zawartych w nich myśli. Wspólny jest też ich cel. Wittgenstein wskazał go jednoznacznie w przedmowie do *Traktatu*, pisząc: „Książka zmierza [...] do wytyczenia granic myśleniu” (Wittgenstein 1997, s. 3). Granice te wytycza się w języku (bo myśl i język to jedno) i robi się to „od wewnątrz”: pokazując, co się da powiedzieć, wskazuje się na to, co jest niewyrażalne; o czym trzeba milczeć. Wywód Wittgensteina przybiera formę argumentu transcendentálnego – wychodzi od pewnego zastanego faktu: możemy mówić oraz myśleć o świecie, by w następnym kroku wskazać, jak ów fakt jest możliwy. Właściwe rozpoznanie warunków umożliwiających

funkcjonowanie języka pozwala dostrzec jego niewidoczne wcześniej granice, czyli – jak to ujął Wittgenstein w *Dociekaniach* – ściany naszej „szklanej muchołapki” (§ 309). Ta idea jest motywem przewodnim obu jego filozofii.

## **Wczesna filozofia Wittgensteina**

*Traktat* składa się 526 lakonicznych tez. Jego strukturę czasami porównuje się do struktury utworu muzycznego. Sam Wittgenstein w liście do Bertranda Russella z marca 1918 roku, donosząc o ukończeniu książki, która „rozwiązuje nasze problemy ostatecznie”, dodał: „wierzę, że jest tak czysta, jak kryształ”.

Nietypowa forma sprawia, że *Traktat* jest podatny na różnego typu interpretacje. Za Anat Biletzki możemy wyróżnić pięć sposobów jego odczytania. Sposoby te układają się w pewną chronologię. Pierwszy z nich – pochodzący z lat trzydziestych dwudziestego wieku – miał charakter logiczno-lingwistyczny. Skupiał się na tezach dotyczących logiki i języka. Pozostałe partie tekstu traktowano jako luźne dygresje albo całkowicie je ignorowano. Sytuacja zmieniła się na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kiedy w centrum uwagi czytelników *Traktatu* znalazły się metafizyczne fragmenty tekstu, zwłaszcza tezy ontologiczne. W tym czasie myśl Wittgensteina często zestawiano z myślą wielkich metafizyków, zwłaszcza Platona czy Arystotelesa. W trzeciej fazie recepcji *Traktatu* zaczęto go postrzegać jako dzieło o charakterze metafizycznym. Za jego główny problem uznano naturę filozofii, a jego centralną myśl sprowadzono do twierdzenia, że to, o czym filozofia próbuje mówić, można jedynie pokazać. Lata osiemdziesiąte przyniosły zupełnie nowy sposób czytania *Traktatu* –

sposób, zgodnie z którym nie jest on przedsięwzięciem o charakterze teoretycznym, lecz terapeutycznym. Zmaganie ze sformułowanymi przez Wittgensteina tezami, próby ich zrozumienia, mają doprowadzić czytelnika do stanu, w którym dostrzeże niedorzeczność tych tez – przewycięży je; odrzuci Wittgensteinowską drabinę (6.54). Wreszcie piąty sposób interpretacji *Traktatu* kładzie szczególny nacisk na etyczny wymiar tekstu. Przy tym ujęciu w wypadku pewnych kwestii milczenie staje się nakazem moralnym. Warto jednak podkreślić, że wskazane wyżej różnice w odczytaniu *Traktatu* dotyczą przede wszystkim tego, jaki charakter ma wywód Wittgensteina. Cel tego wywodu jest dużo mniej kontrowersyjny.

*Lata osiemdziesiąte  
przyniosły zupełnie nowy  
sposób czytania Traktatu –  
sposób, zgodnie z którym nie  
jest on przedsięwzięciem o  
charakterze teoretycznym,  
lecz terapeutycznym*

W „Przedmowie” do  
*Traktatu*  
Wittgensteina pisał  
o swojej książce:  
„Cały jej sens można  
ująć tak: co się w  
ogóle da powiedzieć,  
da się jasno  
powiedzieć; o czym  
zaś nie

można mówić, o tym trzeba milczeć” (Wittgenstein 1997, s. 3). Ale co się da powiedzieć? Inaczej mówiąc: gdzie przebiegają granice języka? Odpowiedzią na to pytanie jest nakreślona w *Traktacie* teoria logicznego odwzorowania. Podobno inspiracją do stworzenia tej teorii była relacja prasowa z rozprawy w paryskim sądzie, w trakcie której odtworzono przebieg wypadku drogowego, używając lalek i modeli samochodów. W ten sposób zbudowano obraz pewnego zdarzenia. Po przeczytaniu tej relacji Wittgenstein dostrzegł, że każdy obraz (myśl, zdanie, mapa, makieta, fotografia, zapis nutowy itd.) jest modelem

rzeczywistości. „W zdaniu zestawia się świat na próbę. (Tak jak w paryskiej sali sądowej przedstawia się wypadek samochodowy, używając lalek itp.)” (Wittgenstein 1999, s. 17).

Teoria logicznego odwzorowania opiera się na czterech tezach. Po pierwsze, obraz jest złożony – składa się z elementów, które odpowiadają składnikom obrazowanej sytuacji. Elementy te są „czułkami”, za pomocą których obraz „dotyka” rzeczywistości (2.1515). Stawiając na kartce papieru kropkę, nie odtworzymy przebiegu wypadku. W paryskim sądzie lalki reprezentowały ludzi, a modele samochodów – rzeczywiste samochody.

Po drugie, „Obraz jest faktem” (2.141). Tworzące makietę wypadku lalki i modele samochodów nie były rozrzucone na chybił trafił. Przeciwnie – rozstawiono je w określony sposób. Fakt ten miał ukazać wzajemne położenie ludzi i samochodów biorących udział w analizowanym zdarzeniu.

Po trzecie, „Obraz zawiera możliwość przedstawianej sytuacji” (2.203). Lalek i modeli samochodów nie możemy ustawić w taki sposób, by przedstawiały niemożliwy przebieg zdarzeń, np. że pewien samochód zderzył się czołowo sam ze sobą. Widząc model wypadku, uchwytujemy, jaką sytuację przedstawia, zanim porównamy go z rzeczywistością i rozstrzygniemy, czy jest prawdziwy, czy nie. Dzieje się to za sprawą wspólnej wszystkim faktom (zarówno tym, które obrazują, jak i tym, które są obrazowane) formy logicznej.

Po czwarte, „Obraz nie może jednak odwzorowywać swej formy odwzorowania; on ją tylko przejawia” (2.172). Obraz nie mówi, jak to robi, że obrazuje. Semantyka jest niewyraźalna.

Nakreślona przez Wittgensteina teoria logicznego odwzorowania ma uchwycić istotę wszelkiego obrazowania, w tym języka. Na gruncie tej teorii podstawowym elementem języka są proste, niedefiniowalne nazwy. Oznaczają one przedmioty (substancję świata). Nazwy splatają się ze sobą tworząc zdania elementarne – modele stanów rzeczy (konfiguracji przedmiotów). Zdania to funkcje prawdziwościowe zdań elementarnych. Język jest zbiorem takich zdań.

Wittgenstein wyróżnia kilka typów wypowiedzi. Są to, po pierwsze, zdania sensowne – przedstawiające pewną możliwą sytuację. Zdaniem sensownym będzie zatem zdanie „Warszawa jest stolicą Polski”, jak też zdanie „Paryż jest stolicą Polski”, przy czym pierwsze z nich jest prawdziwe, a drugie – fałszywe. Inny charakter mają tautologie czy twierdzenia matematyczne – ich wartość logiczna nie zależy od tego, co jest faktem (na przykład, jakie miasto jest stolicą Polski). Dzieje się tak, bo nie przedstawiają one żadnej sytuacji. Ukazują natomiast „logikę świata” (6.22), jego „rusztowanie” (6.124). Trzecim typem wypowiedzi są prawa nauki, np. twierdzenia mechaniki Newtona. Wittgenstein porównuje je do siatki, którą nakładamy na płaszczyznę pokrytą nieregularnymi plamami. W ten sposób mieszaninę niezależnych od siebie faktów ujmujemy za pomocą jednolitej formy. Siatce jednak po stronie opisywanej rzeczywistości nic nie odpowiada. W świecie nie ma faktów ogólnych. Wreszcie niedorzeczności. Wypowiadamy je, gdy próbujemy opisać relacje między językiem i światem. To nie może się udać, bo „Zdania mogą przedstawiać wszelką

rzeczywistość, ale nie to, co musi im być z rzeczywistością wspólne, by ją przedstawiać mogły – nie formę logiczną. Aby przedstawić formę logiczną, trzeba by stanąć ze zdaniem poza logiką, czyli poza światem” (4.12). Po drugie, znajdujemy je w filozofii, etyce czy religii, gdy wykraczamy poza fakty i usiłujemy na przykład „powiedzieć coś o ostatecznym sensie życia, o absolutnym dobru, o tym, co ma wartość absolutną” (Wittgenstein 1995, s. 85). Teoria logicznego obrazowania, ukazując istotę języka, pokazała, że niczego sensownego powiedzieć się tu nie da. Jednak sam fakt, że nieustannie podejmujemy te absolutnie beznadziejne zmagania z granicami naszego języka, ujawnia coś na temat kondycji ludzkiej.

## **Późna filozofia Wittgensteina**

*Traktat* zamyka teza numer 7: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”. Wittgenstein potraktował ją poważnie i przestał zajmować się filozofią. Sytuacja zmieniła się w styczniu 1929 roku, gdy niespodziewanie pojawił się w Cambridge. Początkowo próbował rozwijać pewne idee zawarte w *Traktacie*, ale szybko dostrzegł poważne trudności z tym związane. Jego sposób myślenia zaczął się gwałtownie zmieniać. W trakcie wykładów, które prowadził od początku 1930 roku, prezentował już słuchaczom zupełnie nową metodę. Porównywał się wtedy do Galileusza, a proponowaną zmianę podejścia do filozofii – do sytuacji, w której alchemia została zastąpiona przez chemię. Podkreślał, że jego nowy sposób myślenia jest zasadniczo odmienny od tego, do czego przywykliśmy zarówno w nauce, jak i filozofii. Tej ostatniej wytykał „zauroczenie metodą naukową” przejawiające się przede wszystkim w dążeniu do wyjaśniania jednostkowych zjawisk przez podciąganie ich pod ogólne prawidłowości.

Od czasów starożytnych w filozofii zadawano tzw. sokratejskie pytania o postaci „Czym jest x?”. Za zmienną x podstawiano jakiś ulubiony przez filozofów termin, na przykład: „dobro”, „sprawiedliwość”, „prawda”, „wiedza”, „czas”, „język”, „zdanie” itd. W odpowiedzi formułowano teorie, które miały ukazać istoty tych pojęć. Traktat jest kulminacją takiego sposobu myślenia. Późny Wittgenstein całkowicie zrywa z tym podejściem. Uznaje, że to dążenie do stworzenia w obrębie filozofii swoistej „ultra-fizyki” prowadzi ją na manowce. W podyktowanych studentom w roku akademickim 1933/1934 uwagach, znanych pod nazwą Niebieski zeszyt, zauważył: „Filozofowie mają nieustająco przed oczyma tę metodę naukową, wciąż więc kusi ich, by zadawać pytania i odpowiadać na nie w taki sam sposób, jak czyni to nauka. Skłonność ta jest prawdziwym źródłem metafizyki i prowadzi filozofa w całkowitą ciemność. Pragnę w tym miejscu powiedzieć, że naszym zadaniem nie może być nigdy wyjaśnianie czegokolwiek ani też redukowanie czegoś do czegoś innego. Filozofia naprawdę jest «czysto opisowa»” (Wittgenstein 1998, s. 45).

*W wypadku „zagadnień duchowych” nie należy stawiać quasi-naukowych hipotez, lecz uważnie przyglądać się okolicznościom, w których badane zjawisko ma miejsce*

Dobłą ilustracją nowego sposobu myślenia Wittgensteina jest jego krytyka *Złotej Gałęzi* Jamesa Frazera. Frazer stara się wyjaśnić występujące w różnych kulturach

magiczne i religijne praktyki, poprzez ujęcie tych praktyk za pomocą uniwersalnych mechanizmów, podobnie jak to robi fizyk, tłumacząc

spadanie różnych obiektów fizycznych. Według Wittgensteina takie podejście jest całkowicie chybione. „Frazer jest dzikusiem w znacznie wyższym stopniu niż większość jego dzikusów; oni bowiem nie byliby tak dalecy od zrozumienia jakiegoś duchowego zagadnienia, jak Anglik dwudziestego wieku. Jego wyjaśnienia pierwotnych praktyk są bardziej prostackie niż sens samych tych praktyk” (Wittgenstein 1998b, s. 22). W wypadku „zagadnień duchowych” nie należy stawiać quasi-naukowych hipotez, lecz uważnie przyglądać się okolicznościom, w których badane zjawisko ma miejsce. Trzeba zrezygnować z dążenia do ogólności i skupić się na szczegółach. Podobne zastrzeżenie Wittgenstein wysuwał wobec wyjaśnień, które znajdujemy w pismach Darwina i Freuda oraz – przede wszystkim – w jego pierwszej filozofii, która aspirowała do przedstawienia „określonego obrazu istoty ludzkiego języka” (§ 1). „Ujęciu przyrodniczemu” przeciwstawił „ujęcie gramatyczne”. Twierdził, że miejsce wyjaśniania powinna w filozofii zająć „przejrzysta ekspozycja”.

Począwszy od roku 1930 wykłady i teksty Wittgensteina przyjmują formę „albumów” złożonych z różnego typu „szkiców plenerowych”. Filozof powinien zejść „z nagich wyżyn rozumności w zielone doliny głupoty” (Wittgenstein 2000, s. 116); powinien zacząć uważnie przyglądać się temu, jak interesujące go terminy funkcjonują w praktycznej scenerii, jaką wykonują pracę. Dla zwolenników teoretycznego myślenia otaczający nas świat w całym swoim bogactwie faktów jest „nieciekawą rupieciarnią”. Interesują ich ukryte pod powierzchnią zjawisk mechanizmy. Wittgenstein pokazuje, że powinniśmy zatrzymać się na powierzchni owych zjawisk. Właściwą odpowiedzią na przykład na pytanie „Czym jest język?” nie jest definicja czy teoria odsłaniająca przed nami istotę języka, lecz opis

tego, jaką pracę to słowo wykonuje w różnych sposobach życia. Innymi słowy: jaka jest – jak mawiał William James – „wartość w gotówce” tego terminu.

Jednak ta całkowita zmiana sposobu myślenia nie pociągała za sobą zmiany celów, które stawiał przed sobą Wittgenstein. Jak pisał w *Dociekaniach*: „Można by rzec: cały sposób patrzenia trzeba obrócić, ale wokół sworzni naszej prawdziwej potrzeby” (§ 108). I tym razem ukazanie sposobu funkcjonowania języka ma służyć nakreśleniu granic sensownego myślenia. Wywód Wittgensteina ponownie przybiera formę argumentu transcendentanego, który ma nam ukazać konieczne warunki myślenia i mówienia. Wcześniej była to forma logiczna, teraz są to konstytuujące nasz sposób życia praktyki – coś, co Wittgenstein w notatkach prowadzonych w ostatnich dwóch latach życia nazywał „pewnością”. Te praktyki są wprawdzie zmienne, ale to nie znaczy, że wszystko w nich ujdzie. Tu też można znaleźć litą skałę, będącą koniecznym warunkiem języka. Jest nią choćby „odpowiedniość między pojęciami i pewnymi bardzo ogólnymi faktami przyrody” (Wittgenstein 2008, s. 321).

*Bogdan Dzubkowski*

**Bogdan Dziobkowski – filozof, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prodziekan Wydziału Filozofii UW, redaktor naczelny „Przeglądu Filozoficznego”, członek Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Zajmuje się historią filozofii analitycznej,**

**filozofią języka oraz metafizyką. Wraz z Jackiem Hołówką zredagował książki: „Panorama współczesnej filozofii” (2016), „Marksizm. Nadzieje i rozczarowania” (2017), „Filozofia religii. Kontrowersje” (PWN 2018), „Filozofia prawa. Normy i fakty” (PWN 2020).**

## **Bibliografia**

Biletzki A. (2003), (Over)Interpreting Wittgenstein, New York: Springer Science+Business Media.

Dziobkowski B. (2012), Uwagi o metodzie późnego Wittgensteina, „Przegląd Filozoficzny” 3 (83), s. 81–91.

Dziobkowski B. (2016), Teorie znaczenia, w: J. Odrowąż-Sypniewska (red.), Przewodnik po filozofii języka, Kraków: Wydawnictwo WAM, s. 19–66.

Dziobkowski B. (2019), O „Rzeczach i faktach” Bogusława Wolniewicza, w: B. Wolniewicz, Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 7–32.

James W. (1998), Pragmatyzm, przeł. M. Szczubińska, Warszawa: Wydawnictwo KR.

Monk R. (1990), Ludwig Wittgenstein. The Duty of Genius, New York: Penguin Books.

Moore G.E. (1959), Wittgenstein's Lectures in 1930–1933, w: tenże, Philosophical Papers, London: George Allen & Unwin Ltd., s. 252–324.

Wittgenstein L. (1974), Letter to Russell, Keynes, and Moore, Oxford: Blackwell Publishers.

Wittgenstein L. (1995), Wykład o etyce, przeł. W. Sady, w: L. Wittgenstein, Uwagi o religii i etyce, Kraków: Znak, s. 75–85.

Wittgenstein L. (1997), Tractatus logico-philosophicus, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wittgenstein L. (1998a), Niebieski i brązowy zeszyt, przeł. A. Lipszyc i Ł. Sommer, Warszawa: Wydawnictwo Spacja.

Wittgenstein L. (1998b), Uwagi o „Złotej Gałęzi” Frazera, przeł. A. Olechowski, Warszawa: Instytut Kultury.

Wittgenstein L. (1999), Dziennik 1914–1918, przeł. M. Poręba, Warszawa: Wydawnictwo Spacja.

Wittgenstein L. (2000), Uwagi różne, przeł. M. Kowalewska, Warszawa:  
Wydawnictwo KR.

Wittgenstein L. (2001), O pewności, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa:  
Wydawnictwo KR.

Wittgenstein L. (2008), Dociekania filozoficzne, przeł. B. Wolniewicz,  
Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego  
i Sportu



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
**i Sportu.**